

## NIEPOSŁUSZEŃSTWO LEONOR FINI (NA MARGINESIE WYSTAWY)\*

One przybywają z daleka: spoza czasu, z pustkowiec, gdzie wiodą swój żywot czarownic, spod spodu, spod „kultury”, z dzieciństwa, tak bolesnego, że trzeba je zapomnieć, pogrzebać w niepamięci. Małe dziewczynki uwięzione w „źle wychowanych” ciałach. Pełne rezerwy, niedostępne nawet same dla siebie, zimne jak gład. Nieczułe. Ale cóż się pod tym kłębi!<sup>1</sup>

Wystawa „Leonor Fini i Konstanty A. Jeleński. Portret podwójny” opowiada o dwóch szczególnych postaciach: o Niej i o Nim; Artystce — Czarownicy, Heroinie, Wielbicielce Kotów — Leonor Fini i Myślicielu, Krytyku Sztuki, Homoseksualiście, Kochanku — Konstantym A. Jeleńskim. Spotkanie tych dwojga nie było przypadkowe, zostało zaplanowane z perfekcyjną dokładnością. Doskonały czas i przestrzeń do pierwszego spojrzenia na siebie. On nerwowo i niepewnie, Ona natomiast zuchwale i pożądliwie. Słowa wypowiedziane w różnych językach — zrozumiałe dla Niej i dla Niego, przenikliwy dotyk, wyszarpujący wzajemnie ich dusze, w końcu Jego śmierć i Jej rozdzierający ból<sup>2</sup>. „Mniej są bliźniacze dwie połówki jabłka niżli tych dwoje”.

W tej niezwyklej konfiguracji damsko-męskiej Ona była przede wszystkim. On zniknął, stając się istotnym uzupełnieniem, ścianą, o którą często podpierała się Ona. Konstanty Jeleński był tłem dla tej całkowicie nieujarzmionej Kobiecości — niezwykle inteligentnej malarki, Kreatorki rzeczywistości, którą impulsywnie stwarzała, nadając jej senny i narkotyczny wymiar. Związana z kręgiem surrealistów wiernie podążała za ich obsesyjno-wizyjno-senną filozofią włączając w nią specyficzny, kobiecy język, który Lucy Irigaray poetycko nazwie *l'écriture feminine*. Artystyczny język Leonor Fini był lepki, kleisty, przepływający, ruchomy, libidalny<sup>3</sup>. Bezwstydnie opowiadała o pożądaniu, zmysłowym postrzeganiu świata, „pragnącym ciele”. Upodobała sobie przedstawianie tego, co niezwykle, cudowne, niesamowite, hybrydalne i przesiąknięte niezwykle odważnym erotyzmem. Jean Cocteau pisze:

---

\* Wystawa „Leonor Fini i Konstanty A. Jeleński. Portret podwójny” w Muzeum Literatury w Warszawie 14 października – 30 grudnia 2011. Wystawie towarzyszył obszerny katalog.

<sup>1</sup> H. Cixous, *Śmiech Meduzy*, [w:] *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie — antologia szkiców*, pod red. A. Nasilowskiej, Warszawa 2001, s. 170 („Biblioteka «Tekstów Drugich»”, t. 1).

<sup>2</sup> „Różnili się charakterami — on spokojny i opanowany, dyplomata łagodzący wywołane przez nią konflikty, ona *furia italiana*, słynąca z niepoohamowanych wybuchów gniewu. Połączyła ich wyznawana zgodnie wolność myśli i poglądów, pełna niezależność od społecznych konwenansów oraz fakt, że nie podlegali żadnej klasyfikacji jako samoistni, a pozostający zarazem w centrum intelektualnego i artystycznego życia Francji”; A. Lipa, *Portret podwójny*, [w:] *Leonor Fini i Konstanty A. Jeleński. Portret podwójny*, [katalog wystawy], Warszawa 2011, s. 14.

<sup>3</sup> Surrealiści swoje założenia filozoficzne oparli na psychoanalizie Zygmunta Freuda. Byli zainteresowani między innymi kwestią popędu seksualnego (libido). Freud opisując istotę libido używał pojęcia lepkości i kleistości: „Libido kojarzy się zatem z przepływającą i ruchomą, mniej lub bardziej kleistą czy przyczepną cieczą”. Z psychoanalizą Leonor Fini zetknęła się jeszcze przed przybyciem do Paryża, w Trieście dzięki uczniowi Freuda, doktorowi E. Weissowi, należącemu do bliskiego kręgu jej rodziny.

[Leonor Fini] staje wyzywająco z ładnymi, głębokimi ustami niczym czerwona róża wysysająca sok z ziemi umarłych. [...] Wszystko nadnaturalne jest dla niej naturalne. Nie można by sobie wyobrazić innych aktorów, ani innych dekoracji, jak tylko te czerpiące z jej duszy<sup>4</sup>.

Jej sztuka tożsama jest z brakiem, ciałem, emocją, mową — w wyraźnej opozycji do tego co męskie: obecności, umysłu, rozumu, języka. Obrazy Fini wizualnie mówią o tym, o czym pisał Richard Rorty, krytykując logos, obecność, prostotę, normę, czystość, stałość myśli — na rzecz skomplikowania, przemieszczenia, przypadkowości.

Nie łatwo było Ją nazwać. Pisano: „La Belle Dame sans Merci”, „czarne słońce melancholii”, „królowa nocy”, „władczyni podziemi”, „famme-fatale”, „śmiertelniczka, ale też niezniszczalny sfinks i wampir, którego chcemy oswoić”, „osobowość, gdzie człowiek z kotem tworzą jedno”, „pożerająca najbliższych przyjaciół boa dusicielka”, „francuska diabłokocica”, „Kirke”<sup>5</sup>.

Jest piękna, więcej niż piękna: jest zdumiewająca. Dominuje w niej czerń — i wszystko, co budzi, jest mroczne i niezgłębione. [...] Porównałbym Ją do czarnego słońca.

Tak pisał Charles Baudelaire<sup>6</sup>. Uwodziła, kusiła, czarowała, kochała i porzucała. Pośród kochanków i przyjaciół byli między innymi: Leonora Carrington, Max Ernst, Jean Cocteau, Paul Eluard, Alberto Savinio, Salvador Dali, Gerges Bataille, Victor Baruner, Hans Bellmer, Giorgio de Chirico, Jean Genet, Federico Fellini, Roland Petit, Andre André Pieyre de Mandiargues, Stanislaò Lepri i oczywiście Jej kot „Kot” — Konstany Jeleński. Trzech ostatnich, szepcząc do ich uszu bezeceństwa, zaprosiła — w dosłownym tego słowa znaczeniu — do swojej teatralnej rzeczywistości, „świata kobiety pięknej, zaborczej, ogarniętej pasją”<sup>7</sup>, na ucztę, gdzie głównym daniem była Ona.

Leonor Fini

wiodła żywot koci, skupiając jak kot, spojrzenia próbujące przeniknąć sekret jej zamyśleń i zmysłowości, lenistwa i drapieżności, skupień i woli zabawy, wdzięku i oznak wtajemniczenia w otchłanne prawdy bytu. Nic dziwnego, że kociość stała się Jej emblematem<sup>8</sup>.

Leonor Fini — jako kobieta i artystka łączyła w sobie cechy zupełnie ambiwalentne.

Biegun pozytywny zbiera takie cechy, jak matczyna troskliwość i współczucie; magiczny autorytet żeńskości; mądrość i duchowy zachwyt, które przerastają rozum; instynkt czy impuls opieki; wszystko, co jest łagodne, wszystko, co pielęgnuje i podtrzymuje, co przyspiesza wzrost i płodność. Krótko mówiąc — dobra Kobieta — Matka. Negatywny biegun przywodzi na myśl złą Kobietę-Matkę: wszystko, co tajemne, ukryte, ciemne; otchłań, świat zmarłych, wszystko, co pożera, uwodzi i truje oraz wszystko to, co jest przerażające i czego nie da się uniknąć, jak losu<sup>9</sup>.

---

<sup>4</sup> J. Cocteau, *Tout ce surnaturel lui est naturel*, [1951]; cyt. za: *Leonor Fini i Konstany A. Jeleński*, s. 17.

<sup>5</sup> A. Lipa, *Czarne słońce Leonor Fini*, [w:] *Leonor Fini i Konstany A. Jeleński*, s. 26.

<sup>6</sup> Ch. Baudelaire, *Pragnę malować*, cyt. za: *Leonor Fini i Konstany A. Jeleński*, s. 27.

<sup>7</sup> X. Gautier, *Leonor Fini*, Le Musee de Poche, Paris 1973; cyt. za: *Leonor Fini i Konstany A. Jeleński*, s. 26.

<sup>8</sup> L. Crusvar, *Leonor Fini: simboli, rituali e metamorfosi per una mitologia dell'ambiguita*, [w:] *Leonor Fini. L'Italienne de Paris*, Trieste Civico Museo Revoltella Galeria d'arte moderna, 2009; cyt. za: *Leonor Fini i Konstany A. Jeleński*, s. 26.

<sup>9</sup> C. G. Jung, *The Archetypes and the Collective Unconscious*, transl. by R. F. C. Hull, Princeton, N.J. 1968, s. 158 („Collected Works”, wol. 9, cz. 1).

Kobieta tworzy bezkształtność. Przynajmniej w męskich fantazmatach. Jest chaosem, ziejąca otchłanią, ciemnością, wilgocią. Ale kobieta tworzy także dziecko? Jak połączyć dziecko z bezkształtnością? Życie ze śmiercią? Seksualne i analne? Wydaje się, że kobieta to potrafi, a kobieta artystka jak Leonor Fini, lepiej niż artysta mężczyzna<sup>10</sup>.

Istotą sztuki Leonor Fini była totalna wolność, rozpasana wyobraźnia, nieokiełznane pragnienie, cielesna miłość i uduchowiona poezja. Te wszystkie elementy łączyła podczas niezwykle ekspresyjnego malowania. Dla artystki tworzenie było naturalną potrzebą, wewnętrzną koniecznością.

Malarstwo wywodzi się we mnie być może z formy nieprzystosowania do rzeczywistości, buntu, protestu. Malowanie to dziwna czynność, prawie jak egzorcyzm<sup>11</sup>.

Zagarniała otaczającą ją przestrzeń, aby następnie przetworzoną oddać pod postacią perwersyjnych kobiecych fantazmatów — banalnych, szalonych, ekstatycznych, niebezpiecznych, stabuizowanych. Była naczyniem, czarowniczym kotłem, w którym transformowała obrazy zachłannie chwywane wszystkimi zmysłami.

Choć była malarką — pisał Jeleński — Leonor nie lubi, jak się o niej mówi, że jest malarką. Ona jest Leonor Fini. I maluje. Nie chce być poddana swojemu dziełu, uważana za żywy pędzel. [...] przekazuje innym ludziom taki swój obraz, w którym przemieszane są osoba i osobowość, życie i twórczość<sup>12</sup>.

O swojej sztuce sama artystka pisała:

Cudowność kryje się w istocie i w samych strukturach rzeczywistości, której całości nigdy nie ogarniemy. [...] z temperamentu i charakteru jestem szczególnie uwrażliwiona na zwierzęce rejony natury ludzkiej, fascynuje mnie granica pomiędzy człowiekiem a zwierzętami. Podobnie gra, święto, wszystko co narusza codzienny rytm życia, wydaje mi się naładowane cudownością. Zasadnicza cudowność kryje się zapewne dla każdego — choć bez udziału świadomości — w nieustannej grze życia i śmierci, w kontraście niezmiennego ludzkiego szkieletu z gnijącym rozkładem życia organicznego. [...] Nie mam najmniejszej wątpliwości, że najpewniejszymi przewodnikami po cudownej dziedzinie rzeczywistości były dla mnie myśl archaiczna, mity i poezja. Z uwagą pochylałam się też nad cudownością naukową czy paranaukową, dostrzegając w niej mitologię współczesności, która tłumaczy, transponuje na inny plan, a może nawet zdoła przekształcić w swobodniejszą i bardziej spontaniczną tę przejściową cywilizację, w której tkwimy<sup>13</sup>.

Leonor Fini z kobiecego erotyzmu i seksualności zbudowała oś swojej sztuki, „wehikuł do tworzenia świata kobiecymi pragnieniami”<sup>14</sup>. Decydując się na bycie artystką stała się Kreaturą, wybrykiem natury, osobliwością, wyjątkiem a nawet dziwadłem. Bo zaprzeczyła naturze (naturze kobiety). Nieposłuszeństwo wobec wszechwidzącego Ojca, Innego, Fallusa, Języka, Harmonii, Umysłu, Wzroku, Stałości, Logosu pozwoliło jej zachować tożsamość i kobiece „Ja”. Pływać nago w świecie instynktów, rozwijać żeńską moc twórczą i mądrość. Bez żadnych oporów Leonor Fini zrzuciła z siebie kulturową skórę, w którą kobiety zostają owinięte w momencie narodzin a następnie są

<sup>10</sup> J. Clair, *De Immundo: apofatyczność i apokatastaza w dzisiejszej sztuce*, przeł. M. Ochab, Gdańsk 2007, s. 58.

<sup>11</sup> X. Gautier, *Leonor Fini*, s. 26.

<sup>12</sup> K. A. Jeleński, *Leonor Fini*, *Twórczość* 1995 nr 7/8, s. 169.

<sup>13</sup> L. Fini, *La Maraviglia (Cudowność)*, *Zeszyty Literackie* 1998 nr 1, s. 40–41.

<sup>14</sup> W. Chadwick, *Women Artists and the Surrealist Movement*, 2002; cyt. za: *Leonor Fini i Konstancy A. Jeleński*, s. 26.

„cywilizowane” aż do śmierci. Leonor Fini — Dzika Kobieta — Artystka żeby żyć i żeby tworzyć musiała wejrzeć bardzo głęboko w siebie. Rozpoznała, zaakceptowała a następnie gloryfikowała swoje naturalne instynkty. Nie pozwoliła, aby zostały zapomniane, zgubione, wyśmiane, zabite.

\*\*\*

Krótką charakterystyką Leonor Fini:

Ciało, cmentarz, czarownica, czary, delirium, dotyk, erotyzm, feminizm, historia, instynkt, kości, krew, kultura, magia, metafora, moralność, natura, namiętność, nieczystość, nienawiść, obraz, ofiara, organiczność, pamięć, *pere-a-version*, pragnienie, protest, przemoc, rytuał, seksualność, szatan, sen, śmierć, tabu, tajemnica, taniec, tradycja, trup, uwodzenie, woda, wojna, wstyd, wykluczenie, ziemia, zło, zmysły, zwierzęcość.

Katarzyna Lewandowska (Toruń)